

BYLIŚMY GOTOWI NA WSZECHŚWIAT,  
LE CZ WSZECHŚWIAT NIE BYŁ GOTOWY NA NAS

*SECRET*  
**SECRET**  
*OBSESSION*  
**OBSESSION**

**beYA.**

N. J. ZBLENDOWANA

**edito  
REV**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Okladka: Jan Paluch

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/secobs>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-0115-5

Copyright © N.J. Zblendowana 2024

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

# PROLOG

Czym jest tak naprawdę śmierć? Dla jednych będzie to zakończenie wszystkiego, dla naukowców stan charakteryzujący się brakiem oznak życiowych, a dla trzecich nowe życie. Moja definicja zawierała po trosze z wszystkich trzech odpowiedzi.

W momencie, gdy dowiadujesz się o śmierci osoby, która była ci bliska, wszystko inne płonie i pozostawia po sobie jedynie garść prochu, który na koniec i tak rozwiewa pustka zmieszana z paskudnym cierpieniem.

Odebrano mi świat, a raczej osobę, która nim była. Gdy tylko udało mi się unieść głowę, uderzyła we mnie białaczka. Jednak nadszedł czas, kiedy powstałam i przyrzekłam sobie, że nigdy więcej nie upadnę i nie przegram. Po wszystkim, co przeszłam, wyciągnęłam wnioski. Nie byłam już słaba, bezradna ani głupia jak ostatnio. Wzbiłam się wyżej niż inni, stałam się lepsza niż inni i zmądrzałam bardziej niż inni.

Sprawiłam, że to świat padł mi do stóp i zaczął grać na moich zasadach. Sprawiłam, że śmierć mojego Williama nie poszła na marne.

Dziś wiem, że nawet jeśli ktoś z nas polegnie pierwsze, to my umrzemy ostatni. Bo przecież my byliśmy gotowi na wszechświat, lecz to wszechświat nie był gotów na nas.

# ROZDZIAŁ 1.

## Dwa lata później

Stałam bardzo długi czas w milczeniu, patrząc beznamiętnym i niedowierającym wzrokiem na mężczyznę, który wydawał się obojętny, jakby codziennie przekazywał takie wieści rodzinom i bliskim znajomym. Nawet nie miałam pewności, czy moje wszystkie funkcje życiowe były w normie, bo przecież wstrzymałam oddech, a moje serce jakby przestało bić.

On odszedł. Mój William odszedł.

– Moje kondolencje – powiedział lekarz.

Kolejne łzy spłynęły po moich policzkach, a ciałem wstrząsnął dreszcz.

– To niemożliwe, nie on... – wyszeptałam przez zdarte gardło. – Nie on...

Usiadłam i przyłożyłam prawą dłoń do serca. Czułam jego łomot. Przetarłam spocone czoło, po czym spojrzałam na prawą stronę łóżka, gdzie dostrzegłam półnagi tors Williama. Jego zaspany wzrok sygnalizował, że obudziłam go swoim krzykiem.

– Znow ten sam koszmar? – zapytał, składając czuły pocałunek na moim nagim ramieniu.

– To nic takiego, możesz iść spać – zapewniłam.

– Chodź, mam pomysł.

Wstał nagle z łóżka, wyciągając dłoń w moją stronę. Byłam rozbudzona i wiedziałam, że jeśli on czegoś nie zrobi, ja już nie zasnę. Położył dłoń na mojej talii i wskazał dłonią drzwi mojego pokoju. Poczułam nagle ogarniającą mnie niepewność, ale mimo wszystko chwyciłam za

klamkę. Natychmiast znaleźliśmy się na zewnątrz, a mrok i chłód nocy wywołały na moim ciele gęsią skórkę. Spojrzałam za siebie, ale William nagle zniknął.

– Nie, nie chcę znów tego – wyszeptałam, doskonale zdając sobie sprawę, co zaraz nastąpi.

Mimo oporu nogi same mnie niosły. Zatrzymałam się dopiero, gdy odnalazłam właściwy nagrobek. Zacisnęłam mocno powieki, powstrzymując łzy.

– To ty wywołałaś wojnę i to przez ciebie nie żyje.

Odwrociłam nagle głowę w prawo i dostrzegłam Williama, który przystanął przy mnie i wpatrywał się w nagrobek, na którym widniało jego imię i nazwisko wraz z datami narodzin i śmierci.

– Nie jesteś prawdziwy, a to wszystko to jedynie kolejny koszmar. William, którego znałam, nigdy by tak nie powiedział i zabroniłby mi się o to obwiniać. To nie ja go zabiłam.

Pragnęłam po prostu się obudzić.

– Mnie może nie zabiłaś, ale ją już tak. – Wskazał palcem przed siebie, a ja zamarłam. – Od mojej śmierci czynisz jedynie zło.

Nagle wszystkie wspomnienia z nocy, o której starałam się zapomnieć od kilkunastu miesięcy, napłynęły do mojej głowy. Przeżywałam na nowo te wszystkie emocje, które mi wtedy towarzyszyły.

Ponownie spojrzałam na wysoką brunetkę, która stała przede mną w zakrwawionej sukience, patrząc na mnie przerażonym wzrokiem. Moje serce przyspieszyło, gdy po jej policzku spłynęła łza, jak wtedy, gdy po raz ostatni zamykała oczy.

To nie moja wina, ja tego nie zrobiłam.

– Była jego miłością, wiesz o tym, prawda? – zapytał. – Wiesz, ile mu odebrałaś? Ufał ci, a więc co zrobi, gdy dowie się prawdy?

– Znienawidzi mnie – wyszeptałam, zagryzając dolną wargę, aby zmniejszyć rozrywający mnie ból.

– Dokładnie, znienawidzi cię.

Odwrociłam się, a on z całej siły popchnął mnie w stronę wykopanego grobu.

Gwałtownie usiadłam, krzycząc z przerażenia. Moje serce waliło jak oszalałe, a całe ciało ociekało zimnym potem. Nie wiedziałam, ile czasu minęło, zanim zdecydowałam się uchylić powieki. Poczulałam ulgę

dopiero w momencie, kiedy dotarło do mnie, że znajduję się w swoim pokoju, a mój umysł na dobre wybudził się z koszmaru.

Zerknęłam na szafkę nocną. Stał tam zegar, który wskazywał piątą trzydzieści. Zdawałam sobie sprawę, że moje spanie dobiegło końca. Wstałam z łóżka i poszłam do kuchni, starając się nie obudzić mojego współlokatora.

Ziewnęłam głęboko, po czym zapaliłam światło w kuchni. Wrzasnęłam na całą kamienicę, gdy przy stole zobaczyłam zaspanego chłopaka. Wyglądał okropnie, ale wciąż roztaczał swój urok słodkiego chłopca.

– Porąbało cię?! Mogłam dostać zawału!

Sięgnęłam po szklanke, żeby nalać sobie wody.

– Wróciły, prawda? – zapytał.

Chris podniósł się z krzesła, patrząc na mnie współczująco. Nienawidziłam tego. Współczucie było dla słabych.

– To już drugi w tym tygodniu. Myślałem, że już minęły po takim czasie – powiedział.

– Zaraz przejdą, ostatnie koszmary miewałam pół roku temu, więc i tak jest sukces.

Z niecierpliwością czekałam, aż Chris poda mi tabletki.

Moje życie zmieniło się o sto osiemdziesiąt stopni i jeśli miałam być szczerą, nic już nie było takie samo. Ludzie, miejsca, zachowanie, a nawet moje nastawienie – to wszystko uległo zmianie.

Po śmierci Williama wyjechałam na resztę wakacji do Włoch, gdzie spędziłam je zamknięta w jednym pokoju z daleka od ludzi. Myślałam, że dzięki temu ucieknę od koszmarnego bólu, który uniemożliwiał mi powrót do normalnego życia. Zaprzepaściłam tym samym szansę na szybsze leczenie.

Dwa miesiące leżałam w łóżku i odmawiałam jakiegokolwiek kontaktu, jedzenia i pomocy. Byłam wrakiem człowieka. Chudłam niebywale szybko, praktycznie nie wstawałam o własnych siłach i pozwalałam na to, aby choroba zniszczyła mnie od środka.

Dopiero przy wyjeździe na studia mój ojciec zmusił mnie do leczenia. Był na mnie wściekły, że nic nie wiedział, a jeszcze bardziej nie mógł sobie wybaczyć, że niczego się nie domyślił. Leżałam pół roku w szpitalu, leczona chemioterapią. Straciłam sens życia i przez rok błagałam o natychmiastową śmierć.

I chociaż mało osób mogłoby w to uwierzyć, to tak naprawdę dzięki Stefanii pozbyłam się całkowicie choroby. Oddała mi swój szpik. Tuż po tym, jak się dowiedziała, że leżę w szpitalu, dobrowolnie zgłosiła się jako dawca, który okazał się najbardziej zgodny. Jakby tego było mało, przez cały rok akademicki chodziła za mną na studia, żebym nie musiała powtarzać roku. Zyskałyśmy niesamowity kontakt i zaczęłyśmy się traktować tak, jak przystało na siostry.

Wróciłam na studia dopiero na drugi rok, ponieważ nie chciałam przyciągać ciekawskich spojrzeń swoimi krótkimi włosami, a raczej ich brakiem. Wtedy naprawdę odżyłam i nadawałam się do funkcjonowania wśród ludzi.

Przeszłam niesamowitą i zaskakującą metamorfozę, zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz. Wszystkie wolne terminy, wakacje i przerwy spędzałam we Włoszech, gdzie uczyłam się nowego życia. Byłam szkolona, testowana i przygotowywana na to, co może mnie spotkać w przyszłości, której długo dla siebie nie widziałam.

Ojciec i Carter uczyli mnie wszystkiego, co powinnam umieć. Stawałam się szybsza, silniejsza i odporniejsza fizycznie i psychicznie. Carter sam przez trzy miesiące przechodził żałobę po synu, a śmierć dziecka niebywale go odmieniła. Nauczył mnie wszystkiego, co przekazywał swoim synom. Zaczął mnie traktować jak swoją córkę, której nie miał okazji wychowywać.

Po dwóch latach stałam się Maddy Torricelli, której wszyscy oczekiwali. Stałam się pierdoloną legendą i najsilniejszym ogniwem.

– Idziesz biegać? – zapytał Chris, gdy zaczęłam połykać tabletki. – Mam na dziewiątą do pracy, zjedźmy razem śniadanie, jak wrócisz – zaproponował, na co ochoczo przytaknęłam.

Nie tylko ja się zmieniałam. Zmienili się również ludzie, którymi się otaczałam i którzy stale byli w moim życiu.

Na studia wyjechałam razem z Chrisem. Chociaż nie dostał się na uczelnię, postanowił otworzyć w Nowym Jorku własny butik, który już w pierwszych miesiącach zaczął bardzo dobrze prosperować. Chłopak był przy mnie dzień w dzień, nawet gdy na niego wrzeszczałam, starając się go wyrzucić z własnego życia, i gdy ze łzami w oczach prosiłam, aby przy mnie został, ponieważ nie dają już sobie rady. Okazał się prawdziwym przyjacielem.

– Zajęcia zaczynam o dziesiątej, ale o ósmej widzę się z Eve – przypomniałam o wizycie u swojej psycholog, którą byłam zmuszona odwiedzać dwa razy w tygodniu ze względu na błagania mojego ojca.

– Dla ciebie wstanę o siódmej, teraz leczę do Aleksa, zanim się obudzi i nie zastanie mnie w łóżku. – Mówił o swoim chłopaku, z którym był już od półtora roku.

– Wrócę niebawem – wyszeptalam na odchodne, po czym udałam się do pokoju, aby włożyć sportową odzież do biegania.

\*\*\*

Po około dziesięciu minutach, najciszej jak potrafiłam, wyszłam z naszego mieszkania. Mimowolnie się uśmiechnęłam, gdy zobaczyłam czarnego SUV-a, a raczej bardziej chłopaka, który w nim siedział i bacznie strzegł mojej osoby. Tom, bo tak się nazywał mój ochroniarz, pilnował mnie od dwóch tygodni i dziś miał być tu ostatni dzień, nad czym bardzo ubolewał. Ojciec przyznał mi ochroniarza, ponieważ kolejny tydzień dobijał targu z bardzo groźną mafią i jak zawsze był ostrożny. Na początku byłam sceptycznie nastawiona, ale gdy zaczęłam prowadzić własne interesy z Tomem, przestało mi to przeszkadzać, a zaczęło sprawiać przyjemność.

Ostatni raz wymieniłam krótkie spojrzenie z brunetem, po czym włożyłam słuchawki do uszu i zaczęłam biec. Powróciłam do swojej aktywności fizycznej, która stała się dla mnie niebywale ważna. Ćwiczyłam wytrzymałość i siłę oraz zbudowałam sylwetkę, która interesowała wielu panów.

Mimo upływu czasu i tak nie weszłam w żadną głębszą relację ani związek. I to nie ze względu na śmierć Williama. Wyparłam się niepotrzebnych uczuć, a te najważniejsze nauczyłam się kontrolować. Nie bawiłam się w związki, a seks uważałam za czystą przyjemność.

Obecnie miałam dwadzieścia lat i jeśli miałam być ze sobą szczerą, to miałam wrażenie, że czas się zatrzymał i mam wciąż te siedemnaście czy też osiemnaście wiosen. Dorosłość była brutalna. Miałam przed sobą ostatni rok studiów, a wciąż nie wiedziałam, co będę robić po ich ukończeniu.

Zatrzymałam się dopiero wtedy, gdy mój zegarek zaczął wydawać z siebie cichy dźwięk i wyczuwalną wibrację, sygnalizując tym samym,



że przebiegłam dystans trzech kilometrów. Przystanąłam na parkingu i czekałam na chłopaka, który podjechał chwilę później.

Przetarłam czoło z potu, a następnie ruszyłam w kierunku Toma, który wysiadł z samochodu z butelką schłodzonej wody. Doskonale znał mój grafik i wiedział, czego potrzebuję w ciągu dnia. Rano dostarczał mi lodowatą wodę, po południu lunch, a wieczorami atrakcyjne i przyjemne bodźce, których potrzebuje każda kobieta.

– Coś tu masz... – Wskazałam na kącik jego ust, gdy przez dłuższy czas mi się przyglądał. – Chyba delikatnie ślinka ci pociekła.

– Jak zwykle zabawna.

Zawsze mnie bawiło, gdy zawstydzalam mężczyzn.

– Jakies szczególne plany na dzis? – zapytal.

Tom byl wysokim męczyzną o bardzo atrakcyjnej i wyrzeźbionej posturze. Jego niebieskie tęczówki pięknie błyszczaly, a bardzo krótkie, ciemnobrażowe włosy podkreślaly jego włoski wyglad. W dodatku mial liczne tatuaże, w tym na szyi, co mnie jeszcze bardziej podniecalo u męczyzn.

– Mozesz mnie odwiedzic do domu.

– Oczywiscie – odparl, poluzniajac swój czarny krawat.

I to podobno my, baby, jesteśmy miękkie.

Zrobilam kolejny krok do tyłu, czekajac, az Tom otworzy mi drzwi, abym mogla się wslizgnac na tylne siedzenie. Gdy tylko się pochylil, pociagnelam go za krawat i zmusilam, zeby wsiadl ze mną do tyłu. Uśmiechnal się i zobaczylam delikatne dołeczki, które ostatnimi czasy polubilam. Zamknelam drzwi, po czym usiadlam okrakiem na chłopaku, obserwujac, jak w jego oczach rośnie požądanie.

– Jesli twój ojciec się dowie, zostanę bez glowy – parsknal, kladac dłonie na moich biodrach.

– Oj, uwierz mi, ze jestem więcej warta niż jedna głowa – odparlam i złączylam nasze usta w zachlannym pocałunku.

Dłonie Toma natychmiast odnalazly krawędzie mojej koszulki. Jednym ruchem ją ze mnie ściagnal. Zostalam jedynie w sportowym staniku i legginsach. Chłopak položyl mnie delikatnie na skórzanym siedzeniu po czym rozwiązal krawat i rozpiäl koszule.

Dyszalam wprost w jego usta, gdy zaczął pieścic moje piersi. Kiedy wsunal wytatuowaną dłoń w moje majtki, głośno westchnelam. Wtedy

nagle mój telefon zaczął wibrować. Przymknęłam powieki i sięgnęłam po komórkę. To budzik przypominał mi o powrocie do domu.

– Niestety, musisz zawieźć mnie do domu – powiedziałam i sięgnęłam po swoją koszulkę.

– Nie chcesz tego dokończyć? – mruknął, oplatając mnie swoimi dłońmi wokół talii.

– Chciałabym, ale nie mogę się spóźnić.

\*\*\*

– Do końca tygodnia musimy zapłacić za mieszkanie, pamiętasz? – zapytał Chris, gdy zaczęłam jeść przygotowane przez niego naleśniki.

– Dostaję wypłatę dopiero w przyszłym tygodniu, ten ostatni raz musisz za mnie założyć, a ja ci oddam. – Uśmiechnęłam się niewinnie, doskonale zdając sobie sprawę, że dla Chrisa to żaden problem.

– Od dwóch lat nie rozumiem, dlaczego nie przyjąłeś od ojca złotej karty bankomatowej, którą ci wciska do rąk w każdym możliwym momencie – westchnął. – Jego pieniędzy z karty nie da się wydać.

To prawda, nie brałam od ojca żadnych pieniędzy. Oddałam mu kiedyś kasę nawet za to, że kupił mi chusteczki do nosa. Byłam samodzielna i nie potrzebowałam niczyjej pomocy. Pracowałam sama na siebie i swoją przyszłość.

W weekendy i wieczorami po zajęciach pracowałam jako opiekunka dla dzieci w agencji, którą poleciła mi przyjaciółka. W wolnych chwilach dorabiałam sobie w barze u dobrego znajomego. Nie narzekałam na brak pieniędzy, bo starczało mi na mieszkanie, wyżywienie, a nawet czasami na wyjście ze znajomymi.

– Jeśli chcesz sięgnąć samego szczytu swojego celu, wybierz schody. Windy czasami się psują. – Wzruszyłam ramionami, wpychając kolejną do buzi truskawkę. – Nie mam pojęcia, co dziś włożyć.

– O tym też pomyślałem i gdy brałaś prysznic, dobrałem się do twojej szafy, którą dysponuję ja, a raczej mój butik, i wybrałem ci twoją stylizację.

Ruszyłam do pokoju, aby zobaczyć, w co tym razem postanowił ubrać mnie przyjaciel. Po chwili wciągałam na siebie czarne materiałowe spodnie, które podkreślały moje długie nogi. Do tego włożyłam też zwykłą, białą koszulkę, którą wsunęłam w spodnie, a całość podkreśliłam

czarną marynarką i paskiem ze złotą klamrą. Włosy upięłam w sztywnego koka przy samym karku. Na nadgarstek włożyłam zegarek, na nos okulary, a na stopy wsunęłam białe szpilki i ostatni raz przejrzałam się w lustrze. Potem pokazałam się chłopakowi.

– Wyglądasz, jak pewna siebie kobieta sukcesu z nutką rasowej sukki, której nie ukryjesz nawet w różowej piżamce. – Parsknął śmiechem.

– Witam szanownego śpiocha! – rzucił Alex. – Przyszedłem tylko zabrać swojego partnera do łóżka.

Ziewnął, po czym oplótł ramionami talię Chrisa.

– Jesteście tacy słodcy... – Zrobiłam rozczuloną minę. – Żartuję, niedobrze mi od tej kwitnącej miłości! Wychodzę do pracy, Chris, zapłać rachunki, a ty, Alex, masz dziesięć minut, żeby przelecieć swojego chłoptasia, zanim ten będzie zbierał się do pracy. Do wieczora!

Zbiegłam schodami na parter i wyszłam z kamienicy. Zagryzłam delikatnie wargę, gdy mój wzrok mimowolnie zatrzymał się na Tomie i tym, jak w skupieniu palił papierosa. Przestałam się na niego gapić dopiero w momencie, gdy mnie zauważył. Nasza relacja była prostsza, niż mogłoby się komukolwiek wydawać. Wykorzystywałam go, kiedy miałam ochotę, a on wciąż był moim ochroniarzem.

– Jeśli dojedziemy na uczelnię i przez cały ten czas mnie nie zgubisz, może dam się namówić na wieczorne wino.

Uniosłam kąciki ust, kierując się w stronę swojego żółtego bmw.

– Ścigaszesz się od dwóch lat pod okiem największej klasy zawodowców, to jest niesprawiedliwe! – Spojrzał na mnie z grymasem, zupełnie jakby stracił nadzieję.

– Niesprawiedliwe to jest życie, kochaniutki.

Ścigałam się co prawda od półtora roku, ale moje lekcje były bardzo intensywne. Jeździłam na kursy do Tokio, Monte Carlo, Kanady, Francji i wielu innych krajów. Jak już wspomniałam, ojciec chciał, żebym była najlepsza.

I tak też się stało.

Wbiłam wsteczny, wyjeżdżając z parkingu. Nigdy nie zdecydowałam się na inny samochód, jedynie w niego inwestowałam, przez co stał się prawdziwą maszyną.

W wyścigach odnalazłam siebie i uczucie, którego brakowało mi w życiu. Warkot silnika, stała adrenalina i niepewność, co się może

zdarzyć – to pozwoliło mi zaznać spokoju, którego długo szukałam po śmierci Williama. Branie udziału w ulicznych wyścigach sprawiało, że chociaż w małym procencie czułam się tak, jakby był ze mną. Na mojej tapecie widniało wspólne zdjęcie z imprezy, przy łóżku stało takie samo w ramce, a na palcu błyszczał pierścionek, z którym się nie rozstawałam.

Pamiętałam dokładnie, co mu kiedyś obiecałam, jednak nie mogłam dotrzymać słowa i tak po prostu o nim zapomnieć. William był przy mnie. Wiedziałam to. Nieważne, jak głupio to brzmiało, ja w to wierzyłam. Cholernie ciężko było mi jednak o nim rozmawiać, dlatego był to dla mnie temat tabu.

\*\*\*

Weszłam do gabinetu, który znajdował się niedaleko mojej uczelni, po czym zasiadłam na wygodnym skórzanym fotelu. Od półtora roku systematycznie dwa razy w tygodniu odwiedzałam Eve, moją psycholog. Co dziwne, lubiłam te spotkania. Eve pomogła mi zmienić tok myślenia, stała się po części moją dobrą, starszą znajomą, której mogłam się zwierzyć bez obawy, że to komuś powtórzy.

– Mam nadzieję, że długo nie czekałaś, ale miałam ważne spotkanie z szefem – powiedziała, delikatnie zdyszana.

Eve była dwudziestosześcioletnią blondynką o figurze w kształcie gruszki. Zawsze rozpromieniona, pełna energii, planowała wszystko i widziała świat w różowych barwach.

– Dopiero przyszłam. Jakie katusze dziś mnie czekają?

– Przejrzałam wieczorem nasze wszystkie sesje, jakie przeszliśmy, i odnalazłam wszystkie tematy, które uznałaś za tabu. O tym dziś chcę porozmawiać, o twoich tematach tabu.

Eve miała talent i potrafiła wyciągnąć z człowieka wszystko. Przez te wszystkie wspólne sesje można było powiedzieć, że jej zaufałam, a to spory krok.

– Nie mam tematów tabu. Porozmawiajmy może o czymś ciekawszym – zaproponowałam, wstając z fotela, żeby położyć się na miękkiej niebieskiej kanapie.

– Obie wiemy, że masz dwa tematy tabu. William i przyjaciele z twojej starej paczki – odparła spokojnym głosem. – Zacznijmy może od twoich przyjaciół...

– Nie są już moimi przyjaciółmi, nie mamy o czym rozmawiać.

– Wiesz, że rozprawiając się ze swoimi tematami tabu, stajemy się silniejsi? – zapytała, na co głośno westchnęłam. – A więc, co z twoimi przyjaciółmi?

– Jakimi przyjaciółmi?

Nie lubiłam mówić o osobach ze swojej przeszłości. Zamknęłam za sobą drzwi i pod żadnym pozorem nie zamierzałam ich otwierać. Było mi z tym dobrze. Zaczęłam żyć swoim własnym życiem, które ułożyłam na swoich zasadach.

– Może twój brat, Josh?

– Nie mam brata, mam jedynie siostrę, Stefanię. – Szłam w zaparte, jednak widząc zawód na jej twarzy, postanowiłam grać w jej idiotyczną grę. – Josh mnie nienawidzi i nie utrzymuje ze mną kontaktu, odkąd opuściłam Meerbey City. Podobno pytał o mnie kilkukrotnie, ale nigdy się ze mną nie skontaktował. Słyszałam również, że bardzo się zmienił i nie jest tą samą osobą, którą znałam kiedyś. Josh, którego znałam, nigdy by mnie nie opuścił.

Zacisnęłam mocniej pięść, gdy wróciłam pamięcią do naszego ostatniego spotkania.

*– To przez ciebie nie żyje, bo to ty wywołałaś tę pierdoloną wojnę! – krzyknął, a po moich policzkach spłynęły kolejne łzy.*

*Był pijany, ale przecież pijani mówią zwykle prawdę.*

*– Był moim bratem i zabijając jego, zabiłaś też mnie. – Wskazał na mnie palcem, a po jego policzku spłynęła pojedyncza łza. – Twoja przeprowadzka zapoczątkowała cały ten syf, najlepiej by było, gdybyś już wtedy pojechała do Włoch.*

*– Josh, nie myślisz tak. Proszę, przestań, mi też nie jest łatwo. – Pociągnęłam nosem, pragnąc, aby ten koszmar się skończył.*

*– To jest to, co zawsze myślałem. – Zatoczył się do tyłu, popijając kolejny łyk z butelki. – A teraz myślę tylko o tym, żebyś zniknęła z mojego życia i nigdy nie wracała.*

*Spojrzał mi prosto w oczy, a jego powieka nawet nie drgnęła.*

Po słowach Josha wyjechałam do Włoch i nigdy więcej nie wróciłam do Meerbey City. Zaczęłam się obwiniać o śmierć Williama i wmawiać sobie, że to wszystko stało się przeze mnie. Potrzebowałam miesięcy, aby dotarło do mnie, że nie jestem niczemu winna.

– Chciałabyś się z nim skontaktować? – zapytała, na co stanowczo pokręciłam głową. – Rozumiem, a co z Ethanem? On też był w waszej paczce.

– Po śmierci brata całkowicie stracił nad sobą kontrolę. Stał się... potworem, jak my wszyscy. Stał u boku Cartera, przeniósł się na stałe do Włoch i z tego, co mi wiadomo, jak ja, nigdy nie wrócił do Meerbey City. Spotkałam się z nim w wakacje we Włoszech, spędziliśmy wspólnie tydzień z daleka od wszystkich, ale nie wyszło nam to na dobre...

Postanowiliśmy wtedy imprezować i było z nami naprawdę źle. Uciśzaliśmy swoją tęsknotę seksem, a żal używkami, alkoholem i narkotykami. Wylądowałam w szpitalu. Ojciec robił wszystko, żebym więcej nie spotykała się z Ethanem. Odbyłam dwumiesięczny odwyk, ponieważ po powrocie do domu zaczęłam szukać ucieczki w narkotykach z nadzieją, że one mi pomogą zapomnieć.

– A Lucas, Sara i Logan? Też byli twoimi przyjaciółmi, a jednak nie masz z nimi kontaktu.

– Lucas i Sara po moim wyjeździe odezwali się może dwa razy, później ja, a następnie kontakt się urwał. Logan nie chciał się odzywać po tym, jak Chris ogłosił, że wyjeżdża ze mną i nie chce zostać w Meerbey City. Śmierć Williama pociągnęła za sobą wszystko i wszystkich. Jedna dusza, jedno serce, a tysiące strat... Najzabawniejsze jest to, że kiedyś wszyscy dalibyśmy się za siebie zabić, a dziś nikt z nikim nie rozmawia.

– A gdyby teraz wszyscy weszli do pomieszczenia, co byś im powiedziała?

– Że nazywałam ich kiedyś rodziną i wierzyłam, że to będzie trwać wiecznie.

– Jestem zdania, że jednak każdy w naszym życiu jest po coś.

– A może to po prostu przypadkowi ludzie, których próbujemy na siłę zatrzymać w swoim życiu, bo czujemy się przy nich jak przy nikim innym? – Wzruszyłam ramionami i sięgnęłam po swoją torebkę. Byłam znudzona tą rozmową i chciałam wyjść. – A teraz wybaczone, ale spieszę się na zajęcia. Do następnego!

Zignorowałam jej krzyki, że jeszcze nie skończyłyśmy. Ruszyłam zatłoczonym chodnikiem prosto do budynku uczelni na zajęcia. Dojście zajęło mi dobre dziesięć minut. W środku było wielu studentów.

– Cześć, nieznajoma! Szukałam cię, bo muszę ci coś ważnego przekazać – powiedziała Harper.

Harper była moją przyjaciółką. Poznałyśmy się na imprezie u naszego znajomego. Dziewczyna już nie studiowała ani nigdzie nie pracowała. Podobnie jak ja miała kontakty w świecie przestępczym, lubiła niebezpieczeństwo i ostrą zabawę. Wyglądem od kilku lat mi kogoś przypominała, jednak nie mogłam skojarzyć kogo. Bardzo szybko znalazłyśmy wspólny język, udzieliła mi nawet kilku lekcji ze ścigania, ponieważ sama regularnie brała udział w nielegalnych wyścigach.

– To naprawdę musi być coś ważnego, skoro pofatygowałam się na moją uczelnię.

– Od swojego informatora wiem, że policja wszczęła ponownie śledztwo w sprawie minionych wakacji. Dołączyło się do tego FBI i sprawa zrobiła się bardzo poważna. Podobno mają świadka, który widział coś tamtej nocy – szeptala, sprawdzając, czy nikt nie podsłuchuje.

Moje serce delikatnie przyspieszyło. Od kilkunastu miesięcy starałam się zapomnieć o tej przeklętej nocy, ale ktoś musiał mi o niej przypomnieć.

– Porozmawiaj z ojcem, czy ma jakieś znajomości w policji. Musisz się przyznać, że najprawdopodobniej twoja broń została w magazynie, gdzie doszło do tego zdarzenia.

Przytaknęłam.

– Co prawda nie mamy pewności, że akurat tam ją zostawiłam, ale skontaktuję się z ojcem i powiem mu, jak sprawa wygląda. Dobrze, muszę już lecieć na zajęcia, ale zadzwonię, gdy tylko ugadam się ze Stefano.

Po chwili weszłam do sali, w której miałam mieć wykład z literatury. Zdecydowałam się na studia dziennikarsko-pisarskie na kierunku *journalism*. Sala powoli zaczęła się zapełniać. Wyciągnęłam swój komputer, notes i długopis, po czym wygodnie się rozsiadłam. W oczekiwaniu na zajęcia zaczęłam przeglądać social media. Nagle nad moją głową rozległ się czyjś piskliwy głos:

– To nasze miejsca, my tu zawsze siedzimy!

Zobaczyłam nad sobą trzy dziewczyny, które uważały się za pępek świata, i bez słowa wróciłam do przeglądania Instagrama.

– Jesteś głucha, czy może ślepa? Zachowujesz się jak królowa, odkąd tylko przyszłaś na tę uczelnię!

Dziewczyna była w błędzie, to Stefania rządziła pod moim imieniem i nazwiskiem przez cały rok. Kiedy wróciłam, dowiedziałam się, że

połowa studentów mnie nie lubi, a druga się mnie boi. Pozostawało mi się jedynie domyślać, co moja siostra wyprawiała na studiach.

– Nie jestem głucha ani ślepa. Tylko nie interesuje mnie, co wy do mnie mówicie i jak mnie nazywacie.

Zgasiałam ekran swojego telefonu, odwracając wolnym ruchem głowę w ich stronę.

– Akurat! A teraz zwolnij nasze miejsca.

– To, że usiądziecie w pierwszym rzędzie, nie sprawi, że nagle zmadrzejecie, a pokazywanie cycków profesorowi nie przyczyni się do tego, że zaliczycie semestr. Zostawcie to miejsce komuś, kto naprawdę chce nadrobić materiał.

– Masz pięć sekund, żeby zmienić miejsce – rzuciła blondynka, na co parsknęłam śmiechem.

Westchnęłam głośno, a następnie powoli wstałam.

– W sekundę mogą cię złapać za te tlenione kudły, w następną rozbić głowę o ławkę, a w ostatnie trzy sekundy patrzeć, jak zwijasz się z bólu, krzycząc na całą salę, że zostanie ci blizna. Nadal chcesz tych pięciu sekund?

Spojrzałam na jej przerażoną twarz.

– Tak myślałam, a teraz zejdźcie mi z oczu, zanim zmarnują cenne piętnaście sekund swojego życia na waszą trójkę.

Ponownie usiadłam, obserwując, jak profesor wchodzi do sali.

\*\*\*

Po zajęciach udałam się do kawiarni i zamówiłam pączka z kawą. Siedziałam tam dobre dwie godziny i pisałam pracę literacką, którą zadał nam profesor na przyszły tydzień. Później postanowiłam odwiedzić Chrisa w pracy. Spotkałam tam Aleksa, z którym pojechałam na zakupy po rzeczy potrzebne do domu. Wieczorem postanowiłam wyjść na miasto, a raczej w miejsce, które odwiedzałam najczęściej.

Ubrana w czarne, obcisłe spodnie, tego samego koloru top z koronką i czarną skórę, otworzyłam szklane drzwi do baru. To miejsce miało coś w sobie. W środku była zaledwie garstka osób, ale przecież był poniedziałek. W tle grała delikatna piosenka, a pomieszczenie wypełniał zapach smażonych frytek i piwa.



Usiadłam na jednym z obracanych taboretów przy barze. Omiotłam niepochlebny wrokiem mężczyznę, który siedział na kanapie z kuflem piwa, obserwując każdy skrawek mojego ciała, jakby stała przed nim jakaś bogini... A może i stała?

– Co podać?

Popatrzyłam na barmana i uświadomiłam sobie, że czekałam cały dzień, aby zobaczyć jego piękny uśmiech.

– Czy w menu znajdzie się ściąganie na zapleczu ubrań z seksownego barmana?

Zagryzłam wargę, patrząc na jeszcze szerszy uśmiech Parkera.

– Takimi ofertami dysponujemy jedynie po zamknięciu baru.

– Niech będzie, do tego czasu mogę się nacieszyć piwem bezalkoholowym.

Parker to kolejna moja ofiara. Z nim widywałam się regularnie, a swoim ochroniarzem interesowałam się jedynie, gdy byłam znudzona. Parker miał włoskie korzenie, pociągającą ciemną karnację i powalający uśmiech.

– Jak było na uczelni?

Postawił przede mną butelkę schłodzonego piwa, po czym przetarł ścierką blat.

– Na ogół spokojnie, jedynie jakieś puste laski mnie wkurzyły już przed pierwszym wykładem. A u ciebie? Ostatnio wydawałeś się jakiś nieswój...

– Miałem małe problemy, ale już wszystko w porządku. – Pochylił się w moją stronę, żeby założyć mi pasemko włosów za ucho. – Kończę za godzinę, możesz na mnie poczekać.

Parker wrócił do pracy, a ja w spokoju zaczęłam saczyć swoje piwo. Ja i Chris bardzo zmieniliśmy się przez ostatni czas, tyle razem przeżyliśmy... Przechodząc załamanie, nie tylko sama cierpiałam, lecz także niszczyłam jego. Musiał patrzeć, jak osoba, na której mu zależy, spada na samo dno i nie chce się z niego podnieść. To go odmieniło. Wciąż pozostawał zabawny, ale nie tak bardzo jak kiedyś.

– Taka piękna kobieta sama przy barze... Albo jakiś kretyń postanowił cię wystawić, albo to ty dałaś kosza jakiemuś kretynowi i postanowiłaś się odstresować przy piwie.

Spojrzałam na wysokiego chłopaka, który stanął tuż przy mnie ze szklanką whisky.

– Żadna z tych opcji. A teraz odejdz, bo zużywasz mój tlen.

– Niedostępna... Takie właśnie lubię najbardziej. – Poczulałam, jak delikatnie kładzie dłoń na moim udzie, co było jego kolejnym błędem. – Jestem Noah, chcesz może zatańczyć dla rozluźnienia?

Postanowiłam dać mu jeszcze jedną szansę i nie robić cyrku wśród osób, których... w zasadzie nie było już w barze.

– Nie chcę tańczyć ani nie chcę, żeby twoje obleśne łapska mnie dotykały!

– Te dłonie mogłyby ci pokazać prawdziwego mężczyznę...

Zacisnął mocniej dłoń na moim udzie, a ja byłam na granicy wytrzymałości.

– Jeśli będę chciała mężczyznę, to go sobie znajdę. Ty wyglądasz mi tylko na chłopca. Noah... jeśli dobrze pamiętam? Masz sekundę, żeby zabrać ze mnie ręce, inaczej przysięgam, że nie będziesz ich miał!

– Widzę, że lubisz dominację, ja zawsze mogę się dostosować do twoich potrzeb...

Jego ręka zaczęła sunąć wyżej i może powinnam mu to przetłumaczyć w inny sposób, ponieważ był pijany, ale nie byłam już tak cierpliwa, jak kiedyś.

– Ostrzegałam.

Opróżniłam do końca butelkę z piwem bezalkoholowym, a następnie zaciskając usta w wąską linię, zamachnęłam się i uderzyłam butelką w głowę chłopaka, rozbijając szkło na kilkadziesiąt kawałków. Noah skulił głowę i zaczął bluzgać, w tym obrażać mnie, czego nie tolerowałam. Jednym ruchem wstałam, wpłatałam dłoń w gęste włosy chłopaka i pociągnęłam je u samej nasady, a potem z impetem uderzyłam jego głowę w bar.

Nie dawałam sobą pomiatać. Chłopak przyłożył dłoń do nosa, z którego zaczęła lecieć krew. Gdy już chciał się odezwać, podniosłam nogę i kopnęłam go w brzuch, przez co zatoczył się i upadł na podłogę.

Stałam nad nim, patrząc, jak zwija się z bólu. Uniosłam nogę i postawiłam obcas na jego szyi, a potem zaczęłam go delikatnie przyduszać. Noah natychmiast chwycił za mój but i starał się go ściągnąć z krtani, którą przyciskałam samym czubkiem obcasa. Już nie był taki cwany, a jedynie przerażony, może nawet wściekły i żądny rewanzu.

– Powiem to tylko raz, twoja decyzja, co z tym zrobisz, zrozumiano? – zapytałam z obojętnością, na co nerwowo przytaknął. – Dam ci pięć sekund na ucieczkę z tego baru. Jeśli nie zdążysz, skończysz znacznie gorzej. Wybieraj.

Noah chwycił się za szyję i nerwowo nabierał powietrza. Jego oczy zaszyły łzami, a usta i nos topiły się w już przyschniętej krwi. Spojrzał na mnie ostatni raz, po czym szybko się podniósł i rzucając „wariatka”, wyszedł z baru.

– To było konieczne? – spytał Parker, który wyszedł z zaplecza.

– Przynajmniej możesz już zamykać! – Rozłożyłam ręce, uśmiechając się przy tym bardzo skromnie.

– Mało zabawne, nie możesz tu przychodzić i bić moich gości, to nie jest twój pierwszy raz, Mad – mówił, lekko wkurzony.

Chyba wciąż nie przyzwyczylił się do tego, jaka jestem. Nie pozwolę sobą pomiatać ani tym bardziej dawać się obmacywać pijanym łajdakom. Może i uciekam w przemoc, ale nauczyłam się, że nie da się inaczej.

– Lubię cię, ale nie będę patrzył, jak uciekasz za każdym razem w przemoc – dodał.

– Nie zmienisz mnie, możesz to jedynie zaakceptować. Mnie też się w tobie wiele rzeczy nie podoba, ale nie robię z tego afery za każdym razem. Przecież nie jesteśmy w jakimś pieprzonym związku, żeby kłócić się jak stare małżeństwo!

Lubiłam go i naszą luźną relację, ale od mniej więcej dwóch tygodni Parker zaczął ewidentnie traktować nasze spotkania jako coś więcej. Zachowywał się, jakby mógł ustalać między nami zasady, a tak nie miało być. Miało być bez uczuć, ot przygoda i to wszystko. W dodatku nie chciał ze mną rozmawiać. Nie wiedziałam, co go ugryzło.

– Cholera, Mad, podobasz mi się, czy to nie jest oczywiste? Chcesz luźnej relacji, ale ja dłużej nie mogę ci jej dać. Tak szczerze, dlaczego wczoraj wieczorem uciekałeś, gdy napomknąłem, że mi się podobasz i zaczynam coś do ciebie czuć?

To za każdym razem już będzie tak samo trudne?

Nie chciałam związku, chciałam się bawić i korzystać z życia. Podały mi się otwarte relacje, bez żadnych zobowiązań i uczuć. Nie bawiłam się w związki i było mi z tym bardzo wygodnie, jednak prędzej czy później nadchodził czas, gdy moja zdobycz musiała mi wyznać uczucia.

To była ta chwila, gdy uciekałam jak tchórz, ponieważ doskonale wiedziałam, że zostając, dam jej tylko złudną nadzieję. Nie byłam zdolna do miłości, a przynajmniej nie w tej chwili.

– Złota zasada: gdy chłopak wyznaje ci uczucia podczas seksu, uciekaj, z tego będą jedynie kłopoty. Przestań pieprzyć mi, jak bardzo ci się podoba! Przecież tak naprawdę jesteś skupiony na moich cyckach, nie na mnie! Ostrzegałam, że mogę odejść w każdej chwili. Informowałam, że z mojej strony nie będzie żadnych uczuć. Do cholery, uprzedzałam, że będziesz cierpieć!

Stałam się odporna na cierpienie innych, mimo że to ja najczęściej ich raniłam. Parker był młodym i przystojnym chłopakiem. Wierzyłam, że znajdzie kogoś odpowiedniego, kto odwzajemni jego uczucia. Nie mogłabym z nim stworzyć głębszej więzi, skoro nie było we mnie ciepła, zaufania, czułości, ani tym bardziej miłości, którą mogłabym go obdarować.

– Czyli te wszystkie chwile, spędzone wieczory i przebyte rozmowy... To nic dla ciebie nie znaczyło?

– To był tylko seks i nawet jeśli powiedziałabym, że jest mi przykro z tego powodu, skłamałabym. Wiedziałeś, w co się pakujesz i jak skończysz, jeśli się zakochasz. Mam nadzieję, że znajdziesz kogoś wartościowego.

– Z takim podejściem nigdy nikogo nie pokochasz – rzucił.

Zatrzymałam się tuż przy drzwiach.

– Miłość to słabość, która wykorzysta cię w najgorszym momencie twojego życia. Nie warto być słabym.

Wzruszyłam ramionami, mając cichą nadzieję, że moje słowa do niego dotrą.

– Nie na Williamie świat się kończy.

Jego słowa odbiły się echem w mojej głowie, która nagle wypełniła się natłokiem negatywnych myśli.

Dlaczego oni po prostu nie mogli przestać go wspominać? On odszedł i nigdy już nie wróci.

– Mylisz się. Właśnie na nim mój świat się zakończył, ale ty nigdy nie zrozumiesz, jak to jest, gdy tracisz kawałek swojej duszy. Żadne z was nie zrozumie.

Po tych słowach opuściłam bar.

Nikt nie zrozumie, ponieważ tylko on mnie rozumiał.

Odeszłam na bok, sięgając dłonią do kieszeni swojej skórzanej kurtki. Wyjęłam niewielki kartonik grubych niebieskich cameli wraz z zapalniczką, którą ukradłam Chrisowi dziś w pracy. Nie paliłam regularnie, tylko wtedy, gdy byłam mocno wkurzona, zirytowana i pełna negatywnej energii, czyli mniej więcej co drugi dzień...

Poprawiłam włosy i kurtkę, po czym ruszyłam niewielkim chodnikiem w kierunku parkingu, gdzie zostawiłam samochód.

Ta dzielnica Nowego Jorku o tej porze była opustoszała i przerażająca. W okolicy paliły się jedynie dwie latarnie, które były na wykończeniu. Stałam przy swoim bmw, po czym sięgnęłam do kieszeni, żeby wyjąć kluczyki. Poczułam nagle dziwne ukłucie w żołądku, a cichy szmer pobudził moje wszystkie zmysły. Oczekałam chwilę, po czym natychmiast się odwróciłam, złapałam czyjąś rękę i wykręciłam ją, rzucając kogoś na maskę samochodu. Drugą dłonią docisnęłam głowę mężczyzny, uniemożliwiając mu jakikolwiek ruch. Staralam się przyjrzeć mężczyźnie, ale blade światło lampy oświetlało jedynie jego czarną bluzę.

Nagle dotarł do mnie zachrypnięty głos, który poznam wszędzie.

– Chyba nie tak się wita startych kochanków?

Błagam, to nie może być prawda.

– Travis? Co ty tu, do cholery, robisz? – zapytałam i go puściłam.

– Tęskniłem za tobą. Lubię, gdy jesteś właśnie taka...

Chwyił mnie za biodro, po czym przyciągnął w swoją stronę.

– Miałeś mi dać już spokój i wyjechać do Włoch!

Byłam wkurzona.

Ja i Travis? Właśnie, co ja i Travis?

Zaczęło się niewinnie, pomógł mi w jednej misji, później ja mu w kolejnej i tak dalej. Pewnego dnia zostałam u niego, wypiliśmy za dużo i stało się to, do czego nie powinno było dojść. Od tamtego wieczoru widniał na mojej liście chłopców, którymi się zabawiałam. Oczywiście on był na samym dole pod kreską, gdzie znajdowali się moi wrogowie.

Dokładnie tak, sypiałam z wrogiem, nie mówiąc o tym nikomu, nawet Chrisowi, a tym bardziej ojcu. Wpadłby w szal, gdyby się o tym dowiedział. Travis stale toczył wojnę z moim ojcem i Carterem o Włochy. Byłam już jedną nogą przy ołtarzu, ale Ethan nie zgodził się wziąć ślubu i wyjechał na koniec świata. Zerwał kontakt ze wszystkimi.

– Byłem we Włoszech, popsulem kolejny interes Cartera, wkurzyłem twojego ojca i teraz przeleciałem na dodatek jego córeczkę. – Uśmiechnął się szeroko.

Zrobił się jeszcze bardziej przystojny. Teraz jego włosy były dłuższe i gęstsze, a twarz mocno zarysowana. Uśmiech przyprawiał o dreszcze. Wyglądał na typowego psychopatę z serialu, w którym główna bohaterka zawsze się zakochuje bez względu na jego wady.

– Zabawne, że podpisałeś na siebie wyrok, a i tak pchasz się do mnie, jakby było ci mało.

– Zabawne jest to, że większość chłopaków śni o rozmowie z tobą, a ty i tak się dziwisz, dlaczego ja ryzykuję spotkaniami z tobą.

Obliznął dolną wargę, zataczając kciukami nieokreślone wzory na moich biodrach.

– Ta słodycz doprowadza mnie do mdłości.

Przygryzłam dolną wargę i złączyłam nasze usta w zachłannym pocałunku, który sprawił, że wszystko we mnie wybuchło, tworząc jedną wielką mieszankę rozkoszy.

Jego dłonie zsunęły się na moje pośladki, które mocno ścisnął, powodując tym samym, że z moich warg wydobył się cichy jęk. Jedynym ruchem odwrócił mnie tak, że moje plecy zderzyły się z drzwiami samochodu. Spojrzał na mnie płonąącym wzrokiem.

– Jesteś jak diabeł w ciele niewinnego aniołka – wyszeptał wprost do mojego ucha.

Wystarczyło to jedno słowo, żeby wszystko ze mnie uleciało, jak powietrze z balonika, którego ktoś nie zawiązał.

– A ty jesteś jak idiota nad idiotami. – Odepchnęłam go od siebie, a on cofnął się kilka kroków. – Po co przyleciałeś? Nie mów, że do mnie.

– Wiem, że potrzebujesz kasy, a ja mam idealne zlecenie dla ciebie. Zapłacę ci nawet potrójnie, jeśli się zgodzisz – westchnął. – Mam swoich ludzi, ale tylko ty się do tego nadajesz i jedynie ty idealnie wykonasz to zadanie.

– Co to za zadanie, z którym rzekomo tylko ja się uporam?

– Musisz mi kogoś znaleźć... Kogoś w Meerbey City.

\*\*\*

Stałam przed samymi drzwiami swojego mieszkania. Myślałam o ofercie Trava, której nie mogłam odrzucić, ponieważ wyciągnął asa z rękawa,

którego zupełnie się nie spodziewałam. Był dobry w interesach i zawsze wiedział, jak kogoś przekonać do swego planu.

Obiecałam sobie również, że nie wrócę do tego przeklętego miasta i nie spojrzę drugi raz na te wszystkie twarze, które mnie otaczały przez cały rok. Twarze ludzi, którzy podawali się za moich przyjaciół. Nie miałam po co tam wracać, tam już nie było mojego domu, wszystko przypominało mi o moich słabościach, upadkach i o tym, co straciłam.

Westchnęłam głęboko, po czym weszłam do środka. Ściągnęłam w przedsiionku obcasy, po czym ruszyłam w kierunku kuchni, skąd dobiegały mnie głośne śmiechy i ten jeden cięty głos, który zawsze powodował, że nawet najgorsze chwile stawały się tymi lepszymi.

– Megan, co ty tu robisz? – spytałam, a ona podeszła do mnie, by mnie przytulić.

– Przyleciałam zrobić ci niespodziankę, stęskniłam się za tobą... Nie, jaja sobie robię, nie miałam już z kim na imprezy jeździć!

Odsunęła się nagle i wiedziałam, że wróciła Megan, którą szczerze lubiłam.

– Nawet nie wiesz, jaką piękną zdobycz dziś przeleciałam. Normalnie ciało wyrzeźbione przez Boga. Seks w samolocie to jak orgazm w przestworzach – opowiadała, przymykając powieki i jęcząc jakby z rozkoszy, co wyglądało bardzo komicznie.

Tak, była już delikatnie wstawiona.

– Ja też się cieszę, tak bardzo tęskniłam... A tak serio, co się stało? Ruszyłam do zlewu, żeby nalać sobie wody.

– Obok ekspresu na kawę. – Chris spojrział na mnie, gdy chciałam już odstawić szklanekę.

Przewróciłam z niechęcią oczami, po czym sięgnęłam po pojemnik z tabletkami. Kochałam go za to, że tak bardzo o mnie dbał, bardziej niż ja sama, ale równie mocno nienawidziłam go za to, że musiał mnie pilnować jak małe dziecko i zmuszać do łykania tych obrzydliwych, dużych tabletek.

Chris wyminął Megan, która rozmawiała z Alekssem, wyciągnął z małego pudełeczka dwie tabletki i mi je podał. Bez nich od śmierci Williama mój organizm nie funkcjonował.

– Citalopram i medazepam, potem robimy przerwę, jak zalecał lekarz – wyszeptał, na co przytaknęłam.

Jak wspominałam, wiele działo się w moim życiu. Po śmierci Williama popadłam w depresję, mimo że nawet nie byłam jej do końca świadoma. Ciągłe prześladowały mnie złe samopoczucie, zniechęcenie, brak energii życiowej, smutek, przygnębienie i niechęć do jakiegokolwiek kontaktu z ludźmi. O atakach dowiedziałam się przypadkiem, gdy każdej nocy budziłam się przerażona i nie mogłam złapać oddechu. Agresja natomiast objawiła się po wyleczeniu białaczki, gdy wpadałam w istny szal, nie mogąc się opanować.

– Dlaczego przyleciałaś? – spytałam Megan. – Tylko nie kłam i nie przedłużaj, nie lubię czekać.

– Ja wiem, jaki masz stosunek do niego, że nie chcecie się znać, ale jeśli ty mu nie pomożesz, zamkną go na jakimś oddziale zamkniętym i na zawsze go stracimy. On się stoczył, jest na samym dnie i tylko ty możesz mu pomóc – mówiła, przyprawiając mnie o wyższe ciśnienie.

– Ja też byłam na samym dnie, a on nawet nie kiwnął palcem, żeby mi pomóc. Stoczyłam się i pragnęłam śmierci, a on nic nie zrobił... Zupełnie nic! Siedział i obwiniał wszystkich dookoła, tylko nie siebie. Mówił, że jestem dla niego ważna, a on pierwszy zostawił mnie jak ostatniego śmiecia, a teraz oczekujesz, że pobiegnę i mu pomogę?! Podnieście się, jak my wszyscy.

Zwyczajnie wyminęłam ją i ruszyłam korytarzem.

– Nie odezwał się, bo sam się jeszcze nie pogodził z jego śmiercią. Szuka go każdego dnia z nadzieją, że to jedno wielkie nieporozumienie i on gdzieś tam jest. Gdy chciał się odezwać, ty akurat zdążyłaś się pogodzić ze śmiercią Williama, a Josh nie chciał tego psuć i mieszać ci w głowie.

– W tym jest kurewski problem, Megan! Uśmiecham się, żartuję, żyję... Ale, do cholery, nigdy nie pogodziłam się z jego śmiercią! Nigdy nie pogodziłam się z tym, że już nigdy go nie zobaczę, nie dotknę i nie powiem, jak wiele dla mnie znaczył. Jestem martwa w środku, a na zewnątrz tylko udaję siłą!

Przymknęłam powieki, skupiając wszystkie emocje w jednym miejscu, po czym odstawiłam je na bok, a moja twarz ponownie zobojętniała. Robiłam tak, by nie pokazać przeciwnikowi, co mnie może zranić. Tego nauczył mnie Carter. Emocje były dla słabych i tych, którzy nie byli gotowi na najgorsze w życiu.



– Dziś dwie osoby złożyły mi propozycję powrotu do Meerbey City w jakimś celu.

– Maddy, nie... – Chris zrobił krok w moją stronę, ale Alex go zatrzymał.

Dane słowo było zawsze dla mnie ważne, ale łamałam je teraz przed samą sobą, a nie przed kimś, komu je złożyłam. Za nic w świecie nie chciałam tam wracać, ale gdybym tego nie zrobiła, Travis wykorzystałby coś przeciwko mnie, a Megan nigdy nie wybaczyłaby mi tego, że osoba, na której zaczęło jej zależeć, się stoczyła, a ja jej nie pomogłam.

Czas okiełznać demony przeszłości.

– Czas wrócić do samego piekła, w którym to wszystko się zaczęło. Czas wrócić do Meerbey City.

## **ETHAN BLAKE**

### **W tym samym czasie**

Westchnąłem, przecierając otwartymi dłońmi zmęczoną twarz. Byłem wykończony po całym dniu i jedyne, czego tak naprawdę potrzebowałem, to spokój. Odciąć się od ludzi, ciągłego hałasu i wszystkiego, co całymi dniami zajmowało mi głowę. Chwila wytchnienia to coś, co jest mi potrzebne na zakończenie dnia.

Wysiadłem z samochodu i stanąłem przed ogromną bramą, a potem ruszyłem ścieżką. Mijałem liczne nagrobki, po czym wszedłem do rodzinnej krypty, w której pochowano moją mamę, siostrę i... brata.

Usiadłem na betonowej ławce, patrząc na trzy imiona. Wyciągnąłem paczkę papierosów i zapaliłem, a następnie, zaciągając się, zacząłem to, po co przychodziłem tu za każdym razem.

– Gdybym kiedyś powiedział ci, że będę przychodzić do rodzinnej krypty tylko po to, żeby pogadać do twoich szczątków, wyśmiałbyś mnie, po czym rzuciłbyś jakimś gorzkim tekstem – prychnąłem. – Nie wiem... – Spuściłem głowę. – Nie wiem, co mam ze sobą zrobić. Zatrzymałem się gdzieś pomiędzy wyjazdem z Meerbey City a twoją śmiercią i chociażbym robił wszystko, nie potrafię iść do przodu.

Po śmierci brata zadano mi kolejny cios. Straciłem wiele osób. Zaczęłem mieć bardziej wyjebane na wszystko, niż miewałem do tej pory. Stałem się bardziej obojętny na ludzi niż przedtem. Zrobiłem z siebie jeszcze większego skurwysyna i zabójcę, niż sam mogłem przypuszczać.

– Zgubiłem się, nie potrafię sobie poradzić bez ciebie. Chcę iść do przodu, ale gdy tylko to zrobię, przypomina mi się to, co utraciłem. I chociaż między nami było różnie, to nawet po dwóch latach niewyobrażalnie mi ciebie brakuje. Znając ciebie, i tak pewnie interesuje cię, co u niej. – Uśmiechnąłem się, gdy przypomniałem sobie o niskiej brunetce o przepięknych, brązowych oczach. – Przed akcją złożyliśmy sobie obietnice, ale kolejny raz musiałem cię zawieść, nawet po śmierci... Przylatuje dosyć często do Włoch, spędza tu całe wakacje i ferie zimowe. Była w Tokio i w wielu innych miastach, ale nie mam pocięcia, co mogła tam robić. Wydaje mi się, że ma się dobrze. Jest na studiach z Chrisem, chyba regularnie widuje się z bratem i naszą starą paczką, kto wie? Może nawet ma chłopaka, który ją uszczęśliwia... – Zaśmiałem się, wyobrażając sobie jego minę, gdyby dowiedział się o tym, że jakiś facet właśnie jej dotyka. – Pewnie to jakiś kujon, który zabiera ją w weekendy na targi naukowe. Obstawiam, że wciąż jest niewinna i grzeczna, a w dodatku znów trzeba ją namawiać na imprezy. Mój ojciec ma z nią stały kontakt, ale z nim nie rozmawiam, odkąd wyjechałem z Meerbey City, więc nie ma szans, aby powiedział mi cokolwiek o jej życiu.

Nie rozmawiałem z ojcem, ponieważ od śmierci Williama nie potrafiliśmy znaleźć wspólnego języka. Ostatni raz widziałem Maddy, gdy przyleciała do Włoch. Wtedy jej ojciec zabronił mi się do niej zbliżyć, a ja uciekłem jak ostatni tchórz, uświadamiając sobie, że jedynie ściągam ją na samo dno. Nie wracałem do Meerbey City, nie byłem w Nowym Jorku i gdy tylko ona przylatywała do Włoch, ja uciekałem gdzieś daleko.

Nagle mój telefon zadzwonił. Moje zdziwienie było ogromne, gdy na wyświetlaczu pojawiło mi się imię kobiety, o której moje serce zdążyło zapomnieć wieki temu. Zmrużyłem oczy, po czym odebrałem połączenie od Sary.

– Chyba pomyliłaś numery – rzuciłem zamiast powitania.

– Nie, dzwonię z pewną sprawą do ciebie. Chciałam zapytać o twój adres. Gdzie mogłabym ci wysłać zaproszenie? To bardzo ważne.

– Urodziny masz w grudniu, więc jakie zaproszenie chcesz mi wysłać? – Zaśmiałem się, czując, że zaczyna być niezręcznie.

– Jestem zaszczyczona, że jeszcze pamiętasz. Jeszcze dwa lata temu... – Urwała. – Jeszcze dwa lata temu mieliśmy dobry kontakt, wcześniej byliśmy razem i dlatego, że byłeś ważną osobą w moim życiu, chciałam ci wysłać zaproszenie na ślub mój i Lucasa.

Co prawda nic już do niej nie czułem, ale nie byłem chyba gotowy na to, żeby kiedykolwiek usłyszeć od niej, że zostaje zaproszony na jej ślub. Minęło prawie pięć lat, odkąd coś między nami się zakończyło i naprawdę cieszyłem się, że znalazła kogoś dobrego. Dopiero teraz uświadomiłem sobie, jak ten czas szybko leci i jak długo byłem sam.

– Myślę, że to kiepski pomysł. Były i obecny partner w jednym kościele, to mogłoby być niezręczne – zakpiłem, a ona westchnęła.

– Pozostawię ci wybór, ale chciałabym, abyś tam był. Jeśli jednak nie czujesz się na to gotowy, oczywiście zrozumieć.

Mogłem się tylko domyślać, jak rozczarowanie zaczyna malować się na jej delikatnej buzi.

– Po prostu jeszcze to przemyślę, dobrze? – ustąpiłem, a w słuchawce usłyszałem ciche westchnienie ulgi.

Przerwałem połączenie po chwili. Może akurat to był znak, że czas zacząć układać swoje życie? Może to miało mi przypomnieć, że mam już dwadzieścia sześć lat, a moje życie stoi w miejscu? Ale jakie tym razem mogły mnie czekać konsekwencje?

– Nie wierzę, że ja to naprawdę powiem. – Zaśmiałem się, patrząc na nagrobek. – Ale wychodzi na to, że wracam do Meerbey City.

Wracam do pierdolonego Meerbey City, do samego źródła piekła.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# BYŁA WRAKIEM CZŁOWIEKA, STAŁA SIĘ LEGENDĄ I NAJSILNIEJSZYM OGNIWEM

Życie Maddy Woller całkowicie się zmieniło. Po śmierci ukochanego całymi dniami leżała w łóżku, nie kontaktując się z ludźmi, odmawiając sobie jedzenia i leczenia choroby, która systematycznie zżerała ją od środka. Wreszcie zainterweniował ojciec, zmusił córkę do poddania się chemioterapii. Choć sobie tego nie życzyła, wyzdrowiała, co więcej, przeszła niesamowitą przemianę. Stała się Maddy Toriccelli — i wreszcie była taka, jakiej wszyscy oczekiwali.

Odmieniona, wzmocniona młoda kobieta wróciła z Włoch do Stanów, by rozpocząć studia. Mieszka z przyjacielem Chrisem, uczy się, intensywnie trenuje i unika głębszych relacji z innymi ludźmi. Żyje z dnia na dzień, nie myśląc wiele o przyszłości. Niespodziewanie jej tropem rusza dawny znajomy. Travis potrzebuje pomocy Maddy i jest gotów za to wsparcie sporo zapłacić. Tyle że aby to zrobić, dziewczyna będzie musiała wrócić do Meerbey City.

## CZY JEST NA TO GOTOWA?

POLECAMY TOM 1  
TRYLOGII SECRET:



PATRONI MEDIALNI:



beyA 18+  
beyA.pl

ebook dostępny na:

ebookpoint

👁️ CUTE  
👁️👁️ SENSUAL  
👁️👁️👁️ SPICY  
👁️👁️👁️👁️ DARK

EDITIO  
RED  
EDITIO.PL

